

## **W ODPOWIEDZI PANU PROFESOROWI JANOWI WAWRZYŃCZYKOWI**

W swej notatce Pan Profesor Jan Wawrzyńczyk poruszył kilka istotnych kwestii, które dotyczą precyzji i obiegu informacji naukowej. Zabieram głos w sprawie tej notatki, ponieważ – po pierwsze – dotyczy ona „Poradnika Językowego”, którego redaktorem naczelnym jestem od lat dziesięciu; po drugie – ponieważ dwie z podjętych kwestii odnoszą się do moich tekstów opublikowanych w „Poradniku Językowym”.

1) W eseju pt. *Ile mamy słów w języku polskim?*, zamieszczonym w rubryce *Słowa i słówka* [PorJ 2015, z. 1, s. 121–122], podałem – w dobrej wierze – informację, że *Wielki słownik ortograficzny...* pod redakcją A. Markowskiego zawiera 250 000 haseł. Informacja ta pochodziła od wydawcy słownika i była przedstawiona podczas promocji dzieła. Pan Profesor Jan Wawrzyńczyk – w liście skierowanym do mnie – zakwestionował tę informację, twierdząc, że w tym słowniku jest (zaledwie) 150 000 haseł. Byłem gotów sprostować podaną przeze mnie informację według jego wskazówki, jednakże przed tym faktem udałem się do źródła, czyli do Redaktora słownika, który stwierdził, że nie ma wiedzy pewnej co do liczby haseł, ale z całą pewnością w tym słowniku jest uwzględnionych około 300 000 wyrazów i form. To spowodowało, że wstrzymałem się z poprawką, gdyż w tym kontekście liczba 250 000 haseł wydaje się prawdopodobna. *Nota bene* na okładce (obwolucie) aktualnego wydania słownika widnieje informacja, że zawiera on 350 000 wyrazów i form. Pozostawiam tę sprawę „niedomkniętą” do uznania Autorów kolejnych wypowiedzi i Czytelników – z taką uwagą, że (być może) wszyscy mają rację, gdyż każdy z nich podaje dane dotyczące trochę innych faktów i inaczej liczonych. Nie jest natomiast moim zamiarem wszczynanie dyskusji na temat, czym jest hasło w słowniku ortograficznym i jakie parametry (wyznaczniki) decydują o tym, który wyraz lub formę za hasło uznać należy.

2) W artykule pt. *Rozwój słownictwa w dziejach języka polskiego – zarys problematyki* [PorJ 2015, z. 4, s. 7–28] na s. 27 (sic! nie s. 23, jak podaje Pan Profesor Jan Wawrzyńczyk) podałem serię przykładów zapożyczeń z języka rosyjskiego (formalnosemantycznych i replik). Pan Profesor Jan Wawrzyńczyk sugeruje, że w moim tekście te przykłady są prezentowane jako leksyka „której przybyło po 1939–1945 r.” i czyni mi z tego zarzut, ponieważ według jego danych lingwochronologiczycznych „co najmniej 22 [jednostki – S.D.] wzbogaciły polskie słownictwo niewątpliwie wcześniej przed rokiem 1939”. I w tym ostatnim całkowicie się zgadzam z Panem Profesorem, ponieważ znam opracowania

zarówno jego autorstwa, jak i Profesora Piotra Wierzchonia. Jest faktem, że te wyrazy zostały odnotowane w polskich tekstach (przede wszystkim prasowych) przed 1939 r. Inną sprawą jest to, czy wówczas w sposób trwały weszły do słownictwa polszczyzny, czy też pozostały jedynie innowacjami okazjonalnymi lub uzualnymi, a utrwaliły się powtórnie w polszczyźnie po 1945 r. w związku z kilkudziesięcioletnimi wpływami języka rosyjskiego (por. np. losy takich wyrazów jak *kamienicznik* czy *promocja*, oczywiście – nie są to rusycyzmy). To jednak problem na odrębną dyskusję.

Nie ma jednak racji Pan Profesor Jan Wawrzyńczyk, gdy zarzuca mi niewłaściwą chronologizację tych zapożyczeń, ponieważ na s. 26 piszę wyraźnie, że chodzi tu o jednostki leksykalne „które w XX w. wzbogaciły polszczyznę” – nie są to więc przykłady li tylko zapożyczeń z 2. połowy tego wieku. Passus, na który się Pan Profesor powołuje (na s. 23) dotyczy procesów derywacyjnych, nie zaś – zapożyczeń leksykalnych. Pozostając z wdzięcznością za lekturę moich artykułów, pozwalam sobie zamieścić to wyjaśnienie.

3) Pan Profesor Jan Wawrzyńczyk ma za złe „Poradnikowi Językowemu”, że w wykazach bibliograficznych, zamieszczanych w nim dorocznie, „brak kilkusetstronicowych, kilku- czy kilkunastotomowych [opracowań – S.D.] – akurat takich, które dotyczą wprost chronologizacji (datacji, redatacji) polskiego słownictwa”, pisząc dalej, iż taka praktyka „ociera się i o zjawisko informacji stronniczej, i o zjawisko dezinformacji, i o zjawisko ignoracji”. Sądzę, że w tym wypadku Pan Profesor zszedł z drogi polemiki akademickiej i wkroczył „na ścieżkę wojenną polemiki politycznej”, dodać trzeba – zupełnie bezzasadnie.

Po raz ostatni opublikowaliśmy *Przegląd polskich prac i czasopism językoznawczych ogłoszonych drukiem w 2014 roku* w zeszycie 10. „Poradnika Językowego” z roku 2015 [s. 104–118]. Od 2015 r. tej rubryki nie prowadzimy w związku z dużymi trudnościami finansowymi i ograniczeniem środków na wydawanie czasopisma, co zmusiło nas do zmniejszenia jego objętości oraz redukcji zawartości treściowej. Pozwalam sobie zwrócić uwagę Panu Profesorowi, że od czterech lat w ogóle nie publikujemy wykazów bibliograficznych, a tym samym nie publikujemy również żadnych wykazów pozycji z zakresu lingwochronologizacji. Podkreślić także trzeba, że zawsze przy takim wykazie bibliograficznym był zamieszczony przypis następującej treści: „Opracowano na podstawie księgozbioru Biblioteki im. Jana Baudouina de Courtenay Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego”, który jednoznacznie informował, że jest to wykaz selektywny i podawał, co jest jego podstawą, na co Pan Profesor Jan Wawrzyńczyk nie był łaskaw zwrócić swej uwagi.

W związku z powyższym uważam, że krytyczne uwagi, które Pan Profesor Jan Wawrzyńczyk kieruje pod adresem Redakcji „Poradnika Językowego”, nie mają żadnego uzasadnienia merytorycznego, a nacechowanie semantyczno-stylistyczne części z tych uwag, zbliżających się niebezpiecznie do formuły inwektyw, wymaga – moim zdaniem – od ich Autora sformułowania pewnych performatywnych aktów honoryfikatywnych pod adresem Redakcji czasopisma.

4) Kontynuując poprzedni wątek swych rozważań, Pan Profesor Jan Wawrzyńczyk podnosi sprawę „kółkowości” (czytaj: klikowości?) autorów oraz czasopism, serii wydawniczych i wydawnictw, czemu sprzyja współczesna biurokratyzacja nauki. Szczególnie w tym ostatnim zgadzam się z Panem Profesorem

rem, uważam bowiem, że współcześnie w Polsce mamy do czynienia w nauce z procesem zanikania akademickości na rzecz korporacyjności, czemu bardzo dobrze służy ostatnia „konstytucja dla nauki”. Co do „kółkowości”, to również uznaję to zjawisko za ze wszech miar szkodliwe i etycznie naganne. Mogę jedynie podkreślić, że „Poradnik Językowy” nie należy do czasopism „kółkowych”, o czym świadczy to, że rokrocznie publikujemy teksty bez mała stu autorów wywodzących się z dwudziestu kilku ośrodków naukowych w Polsce i kilku ośrodków zagranicznych. Czynimy to, broniąc się przed korporacyjnością i biurokracją.

W imieniu Redakcji „Poradnika Językowego” dziękuję Panu Profesorowi Janowi Wawrzyńczykowi za dyskurs, mając nadzieję, że przysłużył się on obu stronom, gdyż pozwolił na pełniejsze przedstawienie poruszonych problemów.

*Stanisław Dubisz*  
(Uniwersytet Warszawski,  
e-mail: s.dubisz@uw.edu.pl)